Jednodniówka. Cena 50

HEJD HASZOMER HADATI

wydane przez

Krakowskie gniazdo
„Haszomer Hadati“.

Kraków, kwiecień 1932 — Nissan 5692.

TREŚĆ:

Adres redakcji i administracji
Herman Steif Kraków Krakowska 35. Konto P. K. O. 401.161.

Pamiętaj przy każdej sposobności o swoich obowiązkach wobec K. K. L.

Trzynaście przykazań Szomra Dati.

1) Szomer Dati jest wiernym narodowi, religji i ojczyźnie.
2) „ „ wyznacza sobie stały czas na naukę Tory.
3) „ „ miłuje pracę.
4) „ „ widzi przyszłość narodu żyd. w Palestynie.
5) „ „ odnosi się do wszystkich ludzi życzliwie.
6) „ „ jest bratem każdego szomra.
7) „ „ jest posłusznym swym rodzicom i słucha rozkazów swych kierowników.
8) „ „ jest czystym w myśli i w czynie.
9) „ „ mówi zawsze prawdę.
10) „ „ jest przyjacielem przyrody.
11) „ „ jest zawsze żwawy i wesoły.
12) „ „ jest oszczędny, a przytem ofiarny.
13) „ „ dba o swą kulturę ciała.

Nakładca: S. TRELLER Redaktor odpowiedzialny: H. STEIF
Drukarnia »Renaissance« Kraków, Zielona 23. Telefon Nr. 119-05.

S. TRELLER.

NASZA DROGA.

Zatrważająco przedstawia się oblicze młodzieży żydowskie w dobie obecnej. Jej rysem charakterystycznym jest asymilacja szybsza lub powolniejsza. Młodzież opuszcza dawne drogi ojców i szuka nowych, a drogi te prowadzą albo zupełnie na lewo do zagłady narodu żydowskiego, albo też do przeróżnych organizacyj sjonistycznych, które nie są niczem innem jak drogą do powolnej asymilacji narodowej. Proces ten odbywa się już kilkanaście lat, a przez cały ten czas organizowania się młodzieży żydowskiej nie zdobyło się żydowstwo religijne na stworzenie własnych organizacyj dla młodocianych. Żydows'wo religijne popełniło tem nieprzebaczalny grzech, który bardzo boleśnie się odbije na przyszłem społeczeństwie żydowskiem. Zrozumiałym jest tedy powód, który skłonił do zorganizowania się w ostatnim czasie młodzieży religijno-narodowej p. n. **Haszomer Hadati.**

Haszomer Hadati woła do całej młodzieży żydowskiej: »Lo ze haderech«! (Nie tędy droga!). Droga, którą obraliście jest fałszywa i prowadzi na manowce, do zagłady narodu. Tylko jedna, jedyna droga istnieje, która może doprowadzić do odrodzenia naszego narodu i do odrodzenia ludzkości, a nią jest droga naszej wielkiej Tory. Naszym drogowskazem i gwiazdą przewodnią jest Tora, nadana przez Boga na Górze Synaj. Religja nasza wskazuje nam drogę do rozwiązania licznych i trudnych problemów socjalnych w duchu najszczytniejszych ideałów ludzkości. Sprawiedliwość, równość i wolność, to przecież najistotniejsze zasady naszej religji. Tora nasza to księga ż y c i a, Torat chajim, księga, która dla jej wyznawców stwarza najlepsze warunki życiowe. Nawołujemy więc do spełniania nakazów naszej Tory, całkowicie, nie częściowo, gdyż tylko zupełne wykonywanie zasad naszej religji doprowadzi do urzeczywistnienia jej ideałów. Religja nasza ma jeszcze inne znaczenie. Uważamy, że etyka i moralność, które powinny być busolą, dźwignią w postępowaniu ludzkości, opierają się na religji i bez niej istnieć nie mogą. A Tora nasza wyraża właśnie najwyższą etykę świata.

A czyż wogóle możemy sobie wyobrazić zdrowy odrodzony naród żydowski bez jego religji? Wszakże istota naszego narodu polega właśnie na religji. Religja nasza była tym motorem, który dał narodowi żydowskiemu moc przetrwania tego ciemnego Golusa, pełnego nadludzkich mąk i prześladowań. Ojcowie nasi padali na stosach z uśmiechem na ustach w imię Boga, a matki zabijały dzieci swo'e, aby nie przeszły na wiarę innowierców a to dla silnie zakorzenionej w ich sercach wiary. Nie wyobrażamy sobie narodowości żydowskiej bez religji i wierzymy, że naród żydowski nie może bez niej istnieć.

Ale aby Tora nasza zajaśniała w całej pełni, konieczne jest pewne terytorjum, na któremby Żydzi mogli osiąść i wykuwać nową przyszłość dla narodu na starych fundamentach. A miejscem tem jest Erec Israel, kraj z którym Żydzi związani są tysiącznymi węzłami. Wszak przez caly długi Golus, szczytowem marzeniem każdego Żyda było wyzwolenie i powrót do Erec. Dzień w dzień modlił się Żyd gorąco do Boga, aby już wreszcie skończyła się nasza tułaczka a naród żydowski odzyskał swoją starą ojczyznę.

Odbudowa Erec jest dla nas nietylko rozwiązaniem kwestji Żydowstwa jako problemu kulturalnego, ale także rozwiązaniem kwestji ekonomicznej i politycznej żydowstwa. Golus ze swojemi licznymi ujemnymi przejawami zepsuł nas poczęści. Utraciwszy własny kraj, który jest pierwszym warunkiem zdrowego rozwoju narodu, tułając się z kraju do kraju, zmuszono nas do zajęcia się tak zwanymi »Luftgeschäftami.« Oderwano nas od pracy produktywnej. Podobnie w fizycznym wyglądzie byliśmy godni politowania, przygarbieni, pomarszczeni i bladzi. Żyd zamknięty w ghecie rzadko widział jasne i uzdrawiające słońce a żywej przyrody może wogóle na oczy nie widział.

Obok kwestji materjalnej jest dla nas Erec Israel rozwiązaniem kwestji duchowej żydowstwa. Pamiętamy zawsze, że będąc w Golusie nie mogliśmy nakazów naszej Tory spełniać całkowicie a niektóre najważniejsze leżały odłogiem. Aby więc Tora nasza ukazała się w całym blasku w życiu codziennem konieczny jest wolny naród na wolnej ziemi. Haszomer Hadati wskazuje na Erec jako miejsce urzeczywistnienia jego ideałów i tam wyjeżdża, aby kontynuować czyn, który rozpoczął Hapoel Hamizrachi i aby razem z nim wykuwać nową przyszłość dla narodu.

Jesteśmy organizacją wychowawczą. Aby młodzież przejęła się zupełnie naszymi ideałami, należy ją u nas wychowywać od wczesnej młodości i wpoić w nią nasze zasady. Chcemy wychować ludzi o kryształowym charakterze stroniących od zła i dążących ku dobru. Środkiem do tego celu prowadzącym jest u nas skauting. System skautowy uważamy za najlepszy ze wszystkich systemów wychowawczych i najlepiej odpowiadający młodzieży podrastającej. Skauting da nam wiele dobrego. Przedewszystkim karność i dyscyplinę bez której nie do pomyślenia jest poważna praca organizacyjna. Skauting będzie dla naszych członków szkołą życia przyzwyczajającą do przezwyciężania rożnych niewygód i przeszkód, które czekają każdego w przyszłości i przygotuje nas do produktywnej pracy. Skauting zbliży nas do przyrody, od której nas długotrwały Golus oderwał, wyprostuje niektóre wykoszlawione charaktery i da nam radość twórczą i zapał do pracy.

A pole do pracy jest bardzo wielkie. Możemy zdobyć dla naszych szeregów wielkie rzesze młodzieży, gdyż program nasz i forma organizacyjna najlepiej odpowiada większej części młodzieży żydowskiej. Wierzymy głęboko, że ruch nasz rozwinie się szeroko i obejmie większość młodzieży. Każda jednostka, która żywo odczuwa miłość dla Żydowstwa i której jest drogą przyszłość narodu przystąpi do nas i znajdzie szerokie pole do pracy. Wspólnemi siłami zbudujemy przyszłość dla narodu w duchu naszej wielkiej Tory i zwyciężymy, bo prawda jest w nas

Bracia i siostry! Do pracy!

H. STEIF.

Sjonizm a asymilacja.

Galerja typów żydowskich wzbogaciła się ostatnio o nowy okaz, a mianowicie, o pewną odmianę typu Żyda golusowego mieniącego się sjonistą. Jeśli zapytamy takiego pana mecenasa, doktora lub dyrektora, na czem jego sjonizm polega, usłyszymy w odpowiedzi szereg dowodów wskazujących dobitnie na jego rzekomą miłość dla ojczyzny, dla języka hebrajskiego i t. d. A zatem jego miłość dla ojczyzny wyraża się w kilku złotych wpłacanych miesięcznie na różne cele palestyńskie jak K. K. L.,

Keren Hajessod lub inne. Język hebrajski kocha, albowiem na pytanie komisarza spisowego, odpowie on demonstracyjnie, że jego językiem ojczystym jest język hebrajski, którym nota bene nie włada. I na tem koniec. Prawda – przyzna się z nonszalancją takie indywiduum – że dzieci moje mało o żydostwie wiedzą, a wiadomości ich z zakresu judaistyki równają się zeru. Takie zaś pytania jak: »Tatusiu, czy i dzieci nie-żydowskie otrzymują podarunki od św. Mikołaja? « lub »Tatusiu, czy to prawda, że i nie-Żydzi kupują drzewka na święto Bożego narodzenia?«, są u niego w domu na porządku dziennym. Tradycja u takiego sjonisty już dawno poszła w zapomnienie. Uważa on ją bowiem za balast zupełnie niepotrzebny dla człowieka żyjącego w dwudziestym wieku. Mimo to, uważa się on jednak za stuprocentowego Żyda i dlatego taki sjonista, czytaj asymilant przedstawia niesłychane niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju narodu żydowskiego. Podczas gdy jawną asymilację można zwalczać jako wroga jawnego, to walka z tego rodzaju asymilacją, kryjącą się pod płaszczykiem sjonizmu, jest wprost niemożliwa.

Jeśli zastanowimy się nad przyczyną tego niebezpiecznego procesu dającego się coraz bardziej zauważyć wśród ogółu żydowskiego to dojdziemy do wniosku, że główną winę ponosi tu teorja, którą wyznaje pewna grupa sjonistów a która głosi, że dla rozwoju narodu żydowskiego wystarczy samo uświadomienie narodowe a religja może być zupełnie śmiało rzucona w kąt. Teorji tej zadaje jednak życie kłam. My Zydzi znajdujemy się bowiem w takiem specyficznem położeniu, że narodowość i religja są u nas tak samo od siebie zależne jak ciało i dusza. Jeżeli te dwa elementy, stanowiące razem o istocie żydostwa, rozdzielimy, to wtedy tracą one wszelką wartość dla narodu żydowskiego. Dowodem tego jest właśnie wyżej scharakteryzowany typ sjonisty—asymilanta, będący syptomem tej niebezpiecznej choroby, jaką jest asymilacja zaczynającej trawić organizm narodu. Człowiek taki, to przeważnie jednostka, pod względem wartości dla narodu przeciętna, która nie znajdując w sjoniźmie ideału któryby ją przejmował do głębi i któryby odgrywał decydującą rolę w jej życiu, ulega procesowi, powolnej asymilacji jak paraliż postępowy zagrażającej życiu narodu żydowskiego. Z czasem może się wytworzyć jakiś nowy typ Żyda, którego będą cechowały właściwości mające bardzo mało wspólnego z jego protoplastami. Zmienić się może w ten sposób zupełnie nasze oblicze narodo-

we i właściwy nam charakter. Przekształci się więc nasza jaźń narodowa wywołując przewrót w naszem życiu i dążeniach.

Co należy zatem czynić dla zapobieżenia wielkiemu niebezpieczeństwu wypływającemu z tej sytuacji i co dla przeciwstawienia się prądowi asymilacji?

Powinniśmy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że nie możemy budować gmachu przyszłości bez fundamentów przeszłości. Powinniśmy pamiętać, że my Żydzi mamy za sobą bogatą przeszłość zasobną w odwieczną kulturę, która przetrwała tysiąclecia. Niema zaś przyczyny dla której byśmy mieli odrzucić naszą starą i przejąć się młodą i obcą kulturą. Powinniśmy sobie dalej uświadomić, że nasza stara kultura pozostaje w ścisłej łączności z naszą religją i tradycją. Religji tej i tradycji zawdzięczamy, iż w każdej sytuacji życiowej mamy należyte oparcie. W ten sposób chroni ona nas przed zgubną asymilacją i przed zatraceniem się naszego specyficznego charakteru. Ażeby jednak wyrobić należyte zrozumienie dla naszej rodzimej kultury, należy już we wczesnej młodości zapalać w naszej młodzieży płomień wiary, który jej rozjaśni drogę żywota i wskaże jej właściwy cel.

Organizacja a szkoła

Trudne zaiste ma zadanie organizacja wychowawcza, która postawiła sobie za cel wychować młodzież na ludzi w pełnem tego słowa znaczeniu. Do organizacji wstępuje się bowiem po ukończeniu mniejwięcej 12 lat. Zdarza się więc często, że dziecko przed wstąpieniem do organizacji otrzymuje tak złe wychowanie, że trudno jest potem ten błąd naprawić. Dziecko, wstępując do organizcji nie posiada jeszcze stałego i własnego poglądu na świat. Znajduje się ono wtedy w okresie, kiedy zapatrywania się u niego dopiero budują i zależnie od wpływu otoczenia urabia się jego charakter na przyszłość. Dziecko w najmłodszym nawet wieku posiada bystry zmysł obserwacyjny i zajmuje się wszystkiem co go otacza. Wszystko zaś pojmuje w swoisty sposób i z charakterystyczną naiwnością. Często można zaobserwować. jak dzieci podczas swych zajęć starają się jak najbardziej naśladować starszych. Świat otaczający dziecko urabia jego charakter. Otoczenie wywiera więc kolosalny wpływ na

psychikę dziecka. Szkoła zatem jako ośrodek zainteresowania dziecka mogłaby się w dużej mierze przyczynić do urobienia jego charakteru. Dziecko wstępuje bowiem do szkoły w okresie, kiedy można je jeszcze wychować według własnego upodobania. Szkoła, której zadaniem jest kształcenie zarówno umysłu jak i charakteru, zajmuje się jednak tylko umysłem dziecka tylko nauczaniem, podczas gdy wychowanie zupełnie zaniedbuje. Nie wyzyskuje ona w należyty sposób nauki, która mogłaby znakomicie służyć jako dobry środek wychowawczy. Przy nauce przyrody naprzykład można bardzo łatwo wzbudzić w dziecku miłość do natury. Przy nauce historji zaś możnaby wzbudzić miłość do obcych narodów i wogóle do bliźniego. Szkoła jednak wychowaniem się nie zajmuje i dlatego też musi ten brak uzupełnić organizacja wychowawcza.

Dow Goldenberg

Piątek na hachszarze.

Godzina piąta nad ranem. Na głos bicia zegaru zrywam się z łóżka. Dziś mam być sadranem (dyżurnym). Na szybach mróz wymalował jakieś dziwne kwiaty. Wiatr świszczy w kominie. Zimno. Brrr... Jeden mój okrzyk, a wszyscy wstają z sienników. Zabrzmiała pieśń chóralna, hymn wiary i wytrwałości. Na polu świta. Zaczynamy się modlić. Na wszystkich twarzach widać powagę i wczucie się w podniosłe słowa modlitwy. Chaja przygotowuje tymczasem w kuchni kawę i kroi czarny chleb. Śniadanie spożywamy w milczeniu. Nagle słyszymy głos syren fabrycznych. Nie jest to bynamniej wezwanie do jarzma niewoli, Jest to pieśń pracy, która jest podstawą przyszłości chaluców w Erec. Rozchodzimy się do pracy. Chaja idzie z nami na kupno. Dziś przecież piątek. Na drodze pogawędka na temat programu soboty. Na pogadance Jehuda zreferuje nam najnowsze wiadomości z życia braci w Erec, na podstawie gazet palestyńskich. Słychać już gwar fabryczny. Po chwili znajdujemy się już we fabryce. Nawet tu można poznać, że dziś Erew Szabat. Każdy czyści swoją maszynę, myje się schody i wszystko doprowadza się do ładu.

Bije godzina druga. Krótka syrena zapowiada koniec pracy Aron proponował byśmy się udali do domu biegiem, gdyż

wkrótce zapadnie Sobota, a jest jeszcze dużo do roboty. Nadaremne były prośby Jehudy, by nie biegać. Nasz bieg nie był biegiem dla zawodów, lecz był to bieg לקראת שבת מלכתא.

Ale przed domem naszym — stop! Gitla nie pozwala nam wejść. Przed chwilą ukończyła mycie podłogi, wskutek czego każe nam starannie przed wejściem buty oczyścić. Każdy przechodzi pod jej kontrolą. Ale nim jeszcze wchodzimy do izby, otrzymujemy od Chaji rozkaz: każdy z nas musi się zabrać do jakiejś roboty. Każdemu zostaje przydzielona inna praca. Ten przynosi wodę, tamten wkłada świeżą słomę do sienników, a ja czyszczę miedziane lichtarze.

Po ukończeniu pracy przygotowuje się każdy do Soboty. Zbliżał się się powoli wieczór. Promienie zachodzącego słońca z trudem przedzierały się przez okna naszej izby. Już świece świecą uroczystym płomieniem. Cały kibuc przybrał świąteczny nastrój, który i na mnie się przelał. Słabe drgające światło świec oświetla podłużne i blade twarze chaluców i chalucot. Przystępujemy do uroczystej modlitwy wieczornej. Podczas kolacji rozbrzmiewają melodje sobotnie Zmirot. Po tradycyjnej kolacji piątkowej Jehuda zaczyna czytać gazety. Nagle zbladł. Rozdzierający krzyk wydarł się z jego ust: מעשה נבלה בכפר חטים! Kfar Chitim! Wszak to nasza kolonja. Cóż się tam stało? W piątek wieczór podczas modlitwy, gdy blady księżyc oświetlał namioty naszych chaluców przybyła grupa chuliganów, którzy zowią się chalucim i zabrali namioty za dług, który się im należał. Dokonali tego w sobotę. Jehuda zaproponował urządzenie protestu. Ale jaki protest? Zwołać Żydów i krzyczeć, że w Erec zbeszczeszczono sobotę? Ależ nie. Najlepszym protestem będzie wytężona praca dla dobra narodu i ojczyzny.

Josek Otter.

Wspomnienia z kolonji

W raporcie wieczornym ogłoszono, że ja i Benek mamy tej nocy straż od godz. 12-ej. Nie bardzo mi to było do smaku, ale co robić, wszak rozkazu trzeba słuchać. Jakże miłe było moje rozczarowanie, gdy doszedł do mnie jeden z hanhagi (komendy) i wyjawił mi tajemnicę, że nocy tej będzie alarm w związku z rocznicą wypadków sierpniowych. Mojem zadaniem będzie więc obudzić trębacza o godz. 2-ej. Ja i mój towarzysz

niedoli układamy się szybko do snu, pamiętając o tem, że większą część nocy będziemy musieli czuwać. Niedługi był mój odpoczynek, bo po dwóch godzinach budzi mnie Mosze, mówiąc że pora mojego strażowania nadeszla. Naturalnie zbeształem go porządnie za przerwanie mi snu, kazałem mu pójść do wszyst kich djabłów i usnąłem na nowo. Ale Mosze budzi mnie i szarpie dalej. Nie było więc innej rady jak wstać. Ubieram się szybko, biorę latarkę i schodzę na dół, gdzie mnie już oczekuje Benek. Wiesz co — powiada Benek — mam świetny pomysł. Szomrzy pomagają sobie nawzajem, prawda? Zrobimy więc taki układ: jedną godzinę ty będziesz czuwał a ja spał i naodwrót. Pocóż mamy się obaj dręczyć? Nie mogłem się oprzeć



Gdud »Szachal« na wycieczce

logicznemu myśleniu mojego towarzysza i zgodziłem się na propozycję. Po chwili usłyszałem miarowe chrapanie Benka na bezpańskim sienniku.

Byłem więc sam. Wychodzę na pole, badając czy nie zakradają się nigdzie nieproszeni goście. Nie znalazłem jednak nic podejrzanego. Spocząłem więc i zacząłem się wpatrywać w przestrzeń mnie otaczającą. Noc była cicha i spokojna. Przedemną zarysowało się ostro i groźnie całe pasmo Tatr, a nademną błyszczały niezliczone roje gwiazd. Byłem zachwycony tym przecudownym widokiem. Im dłużej wpatrywałem się w ten widok, tem większe było moje uwielbienie dla Stwórcy tego wszystkiego. Ileż to miljonów gwiazd krążyło nademną? Każda ma swój bieg i swoją drogę nie przeszkadzającą innym. Czyż nie musi tem wszytkiem kierować ta wielka siła Wszechmocna, którą jest

Bóg? Jakże marnym, małym i słabym wygląda człowiek i nasza ziemia wobec tej wielkiej Natury, która nas otacza!

Nie mogłem się dość nasycić przepięknem otoczeniem i oderwać od niego wzroku. Ale nagły podmuch wiatru przypomniał mi o obowiązku. Patrzę na zegarek: zbliża się godzina druga. Zbliża się czas alarmu. Budzę najpierw mojego towarzysza, który smacznie przespał czas straży a następnie udaję się do chadar hahanhaga i budzę hanhagę i trębacza. Sam zaś szybko schodzę, aby być świadkiem takiego niepospolitego zdarzenia jakiem jest alarm. Po chwili usłyszałem alarmujący głos trąbki, który wnet wywołał wielki gwar i ruch. Zbudziła się cała kolonja a każdy chciał najszybciej stanąć w szeregu, całkowicie umun-



II. kolonja Haszomer Hadati w Zakopanem.

durowany. W dwie minuty po trąbce ujrzałem Iźka L., który pierwszy zgłosił się do szeregu, zupełnie gotowego i uradowanego. Po nim zjawili się dalsi, tak, że w ciągu 10-ciu minut wszyscy stali w szeregu. Nastąpiła komenda. Ustawieni w dwójki, wyruszyliśmy do odległego lasu. Szliśmy milcząco, aby nie zbudzić mieszkańców wsi i tylko miarowy chód wydawał głośniejszy dźwięk. Przybyliśmy na miejsce. Ognisko było już przygotowane i po chwili buchnęło jasnym płomieniem. Otoczyliśmy ogień w podniosłem skupieniu. Wszak to obecnie zbliżał się czas wspomnienia strasznych wypadków sierpniowych w Palestynie. Jeden z braci wygłasza pośmiertne jizkor po bohatersko zmarłych chalucach. Bracia nasi — mówi — przybyli do Erec, aby budować i użyźnać kraj. Zamieniali bagna i pustynie na

urodzajne krainy, przynieśli ze sobą hasło pokoju i tworzenia, a tu dzikie hordy Arabów napadają na budujących chaluców, pionierów pokoju i niszczą ich mozolnie uzyskane pozycje. Bracia nasi jednak nie ugięli się i bohatersko bronili swoich zdobyczy. Skończyły się te czasy, kiedy Żydzi sami rzucali się na stosy i sami się zarzynali. Dzisiaj bronimy się sami i potrafimy się obronić. Żadna moc nas nie odegna i nie odstraszy od budowania naszego kraju a przyjdzie czas, kiedy nie będziemy się wogóle musieli obawiać nieprzyjaciół, gdyż praca nasza i nasze ukończone dzieło obroni nas przed najsilniejszym wrogiem. Dzieło odbudowy dopiero się jednak zaczęło. Tymczasem należy tłumnie wyjeżdżać do Erec, tworzyć, pracować i budować. To jest właśnie naszem głównem zadaniem. Tam w Erec musimy się wkrótce wszyscy znaleźć, aby przyspieszyć Dzieło Odbudowy. Skończył. Zaczęliśmy śpiewać pieśni hebrajskie, długie i smętne. Zawładnął nami przygnębiający nastrój. Trwało to jednak krótko. Wszak szomrowi nie wolno się smucić. Wstaliśmy szybko z miejsc, ramiona nasze splotły się razem i zatańczyliśmy raźnie palestyńską horę, a z piersi naszych wydobyła się radosna pieśń tworzenia i radości. Tańczyliśmy długo, długo...

O godz. 5-ej nad ranem wracaliśmy do obozu. pełni otuchy i wiary w nasz wielki cel i przeznaczenie. Każdy z nas nosił w sobie silne postanowienie, aby w jak najkrótszym czasie wyjechać do Erec.

Ben-Szymon.

Z ruchu.

Bardzo młode, bo zaledwie kilka lat istniejące organizacje młodzieży religino—narodowej «Haszomer Hadati» i «Bnej Akiba» rozwijają się w szybkiem tempie. Ważną kwestją jest obecnie centralizacja całego ruchu. Organizacje «Haszomer Hadati» i «Bnej Akiba» nie różnią się bowiem od siebie ani pod względem ideologji ani też pod względem formy organizacynej. Zadaniem najbliższej konferencji światowej wyżej wspomianych organizacji będzie więc ścisłe zespolenie obu organizacji pod jedną nazwą i ustalenie jednolitego planu pracy dla wszystkich gniazd.

W tym też celu została wybrana «Tymczasowa Komenda Światowa» w Jerozolimie, która ma w lecie b.r. zorganizować ogólno-światowy zjazd powyższych organizacji.

Dnia 6. stycznia b. r. doszło do zjednoczenia organizacji «Haszomer Hadati» i «B. A.» w Małopolsce. i wybrano Kierownictwo Naczelne z siedzibą we Lwowie dla całej Małopolski. Organizacje prowadzą wspólną pracę na polu wychowawczem i literatury organizacyjnej. Ukazała się już pierwsza broszura wydana przez Kierownictwo Naczelne p. t. «Pogadanki o wychowaniu religijnego skauta« prof. Gotesdienera. Kierownictwo Naczelne ma w ciągu b. r. wydać 6 broszur.

Pod nazwą «Haszomer Hadati« jest zorganizowany nasz ruch w następujących krajach : w Polsce w b. Kongresówce, w woj. Białostockiem, w Wileńskiem, w Zachodniej Małopolsce i na Śląsku, w Rumunji na Bukowinie i w Austrji.

Pod nazwą »Bnej Akiba« istnieją zaś organizacje w Czechosłowacji, w Transylwanji i w Palestynie. W Ameryce Północnej istnieją gniazda Haszomer Hadati (np. w Nowym Jorku) i Bnej Akiba; u tych ostatnich daje się zauważyć tendencja do zmienienia nazwy na «Haszomer Hadati»

W Pesach (chol hamoed) odbędą się konferencje i pgisze w różnych krajach jak np. w Warszawie dla Kongresówki, w Krakowie dla Zachodniej Małopolski i Śląska, we Wiedniu dla Ausfrji.

Z gniazd.

Kraków.

W mieście naszem wzmożyła się ostatnio praca organizacyjna. Liczymy około 150-ciu członków którzy tworzą 2 schichwy z 12 kwucami. Praca w schichwie I. (grupa młodsza) ogniskuje się przeważnie około pogadanek kwucowych na których staramy się wpoić w nich miłość dla naszych ideałów. Na wiosnę przenosi się znaczna część pracy za miasto, gdzie na wycieczkach wytwarza się dla naszych najmłodszych prawdziwe życie organizacyjne. W szychwie II. żądamy gruntownego zapoznania się z naszą ideologją. Szczególny nacisk kładzie się na judaistykę, bez znajomości której nie do pomyślenia jest wychowanie Szomra Dati. Oprócz tego obejmuje program naszej pracy w szychwie II: sjonistykę ze szczególnem uwzględnieniem historji sjonizmu. Mizrachi i ruchu Tora W'awoda, historję Żydów, palestynografję, kursy języka hebrajskiego i kółka zawodowe, które mają przyzwyczaić do pracy produktywnej.

Kwuca „Neszer" z szichwy I. zaawansowała ostatnio przez zdanie egzaminu do szichwy II.

Do egzaminu do szichwy III., który ma się odbyć w Lag B'omer, przygotowują się obecnie 3 kwuce: Jardejn, Dror i Ari.

Celem wyszkolenia naszej kwucot, urządziliśmy kursy ranne dla instruktorów, które są prowadzone codziennie o godz. 6 rano. Program kursu obejmuje: pogadanki pedagogiczne, ideologję (Tora W'awoda), Talmud, historję sjonizmu i Mizrachi oraz skauting.

Na szczególną uwagę zasługują szomrot, które wykazują silne przywiązanie do organizacji. Tworzą one 3 kwuce. Na polu organizowania dziewcząt dałoby się dużo zdziałać gdybyśmy mieli dostateczną ilość kierowniczek.

Lwów.

Tutejsze gniazdo Bnej Akiba rozwija się bardzo pomyślnie. Chociaż stosunkowo bardzo młode, liczy obecnie 100 członków. Gniazdo podzielone jest na ejdot. (Ejda odpowiada naszej kwucy). Wydaje ono różne broszury i polską gazetkę hektografowaną p. n. „Hatikwa".

Wiedeń.

Tutejsze gniazdo prowadzi bardzo intenzywną pracę i liczy obecnie 170 członków. Co miesiąc odbywa się tu uroczysty dzień organizacyjny w którym omawia się wyniki pracy ubiegłego miesiąca i ogłasza plan pracy na najbliższy miesiąc. Odbywają się też co pewien czas próby skautowe. Próbę taką przeszła ostatnio kwuca szomrot z szichwy I. „Berurja". Gniazdo tutejsze wydaje gazetkę pod nazwą „Pirchej Haszomer Hadati".

Dnia 23 Szwat urządziła organizacja w „Bayerischer Hof" uroczystą akademję młodzieży, która się najzupełniej udała.

W ostatnim miesiącu założono w Baden bei Wien nowe gniazdo, które ma świetne widoki rozwoju na przyszłość. Należy zauważyć, że w Baden niema wogóle org. Mizrachi. Nowej organizacji przypadnie więc zadanie ożywienia życia religijno-narodowego w tem mieście.

W Erec ruch nasz jest zorganizowany p. n. Bnej Akiba

Gniazdo jerozolimskie prowadzi bardzo ożywioną działalność kulturalną wychowując swych członków w duchu ideologji Tora W'awoda. Szczególnem uznaniem cieszą się Mesibot Oneg Szabat, na które przybywają liczne rzesze młodzieży jerozolimskiej. Najważniejszem jest to, że wychowanie tutejsze prowadzi do szybkiego realizowania naszych dążeń. Oto przed kilkoma miesiącami osiedliła się kwuca z gniazda jerozolimskiego na roli w Petach Tikwie. Kwuca ta z powodu swej ofiarności i poświęcenia dla naszych ideałów powinna być dla nas przykładem w pracy.

Organizacja Skautów Religijnych w Tel Awiwie postanowiła ostatnio przystąpić do naszego ruchu.

OD REDAKCJI: Te gniazda, które nie nadesłały dotychczas do redakcji sprawozdania z ich pracy, niechaj to wkrótce uczynią celem zamieszczenia w najbliższej gazetce.